

LUD

ROK XXV | Curitiba, 29 marca 1950 | NR. 13 (169)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Gena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50
W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1.80

Fundação de Curitiba

„Foi nesses dias intranquilos e rubros, que de „beirada da serra“ surtiu nas plagas dos tinguís pacíficos e industriais a primeira „entrada“ de aventureiros e de povoadores, vida do ouro das grupiáras do Putunã, do Assungui, de Votuverava, e acampou no Atuba, às portas da imensa região botânica de Curitiba, dominada e defendida pelos cainganges.“

„O caingange é valente, hospitaleiro e generoso. Os aventureiros brancos, pertinazes mais prudentes, por fim conseguiram vencer a resistência do grande chefe dos campos dos pinheirais, que lhes cedeu a ambicionada situação de suas tendas, e assinalou, ele próprio, com a sua urugurú (lança) jamais vencida nos combates, o local, da povoação que ia ser, três séculos depois, a luminosa Capital do Paraná.“

„Taki-Kéva! (‘É aqui!’) disse o galhardo cacique, indicando aos novos povoadores onde deveriam assentar o centro do futuro arraial.“

E fincou profundamente no chão, a urugurú rubra de vitórias!

A vara do Chefe Índio brotou, criou raízes, se fez árvore, floriu, frutificou. Suas ramadas deram abrigo e sombra e alimento às aves do céu que as encheram de ninhos e que saúdam com cânticos as madrugadas da nossa história.“

„Curitiba nasceu e viveu como essa árvore.“

Firmada no planalto como modesto arraial de aventureiros, abriga hoje uma população originária de todas as raças eugênicas, e

„Criu raízes e se fez tamanha que trezentos anos sobre uma montanha Seus trezentos braços de colosso ergueu“ ...“

„Toma tu, irmão, posse plena destas terras que ambicionas e fa-las florescerem com a tua cultura. Como agora os Cainganges a habilitaram os Abapánis e os Tinguís e antes deles só o teu Tupán sabe quem as possuiu.“

„Tribus pelejaram por elas, pela sua beleza, pela sua abundância, pela sua posição à beira do planalto.“

„O nosso destino é como o teu. Todos nós viemos d'outras terras, ou nós ou, os nossos, ante-passados. Fica tu, agora, onde estamos, já que assim o queres. Ergue aqui a tua civilização e os que ainda hão de vir ergam as suas!“

E assim como sob o influo desse generoso convite, onde é tão expressiva a nobre hospitalidade, lévas e mais lévas de homens das mais variadas procedências, de todos os recantos do mundo, aqui afluiram e através uma comunhão de esfor-

ços impressionantes, de uma sinergia dinâmica e creadora, construíram essa bela e magestosa cidade Curitiba, capital do Paraná.

Ha quase um século aqui chegaram os primeiros polonezes, sequiosos de liberdade, sequiosos de paz e justiça, querendo lutar para viver e viver para dignificar as suas existências,

até então imersas no mais negro e brutal cativeiro.

Sofregamente sedentos respiraram a liberdade que ha tanto tempo só entreviam através os seus sonhos de desesperados!

Queriam uma Patria e aqui a encontraram, generosa e promissora, extendendo-lhes efusivamente a confiança, a cora-

gem e esperança para melhores dias, para um futuro mais sereno e fecundo!

Aos invérnos sucedem as primavera e através o tempo, eis aqueles emigrantes, multiplicados, já em três gerações, completamente, de coração e espírito, integrados definitivamente na vida, nas lutas e anseios da nossa terra. Em toda parte os encontraremos, trabalhando com carinho e devoção, acalentando entre seus mais preciosos sonhos, com fé e patriotismo exemplares, a gloria, a grandeza do Brasil.

O impressionante panorama que hoje se descortina ante a nossa imaginação exultante de alegria, ante a esplendorosa realidade desta grande e culta Curitiba, ante o verdejante manto, maravilhosamente rendilhado dos campos cultivados, sombreados aqui e acolá pelos majestosos pinheirais, emoldurando luxuosamente a bela urbs, resta nos bendizer, agora e sempre, a Polonia distante que tantos e tão bons filhos nos legou a nossa Patria que tão generosamente os acolheu, aos homens que, sem preocupação de raças e outros preconceitos, irmanados por um nobre objetivo, alicerçados em um imaculado e vigoroso idealismo, construíram essa insinuante „Cidade Sorriso“, uma das mais graciosas do Brasil.

As autoridades e aos munícipes curitibanos, que na atualidade tão galhardamente trabalham pelo progresso economico, cultural e social da nossa cidade, e que nesta auspiciosa data comemora o seu 257-aniversario, os nossos cordiais e entusiasticos cumprimentos.

Ao transcrevermos trechos de „Paiquerê“ o fizemos com o intuito de aproveitando o ensejo, manifestarmos a nossa singela homenagem ao Principe do jornalismo paranaense R. Martins, um dos grandes vultos do municipio de Curitiba.

E. D. Tempiski



Na zaproszenie Gubernatora Stanu Paraná, p. Mojżesza Lupiona, w uroczystościach „Dnia Kurytyby“ weźmie udział Prezydent Republiki, general Dutra. Ku uczczeniu dostojnego Gościa, miasto Kurytyba organizuje szereg uroczystości. Prezydent Dutra przybędzie dzisiaj o 9-tej rano; po przywitaniu przez przedstawicieli władz, general Dutra uda się na trybunę ustawioną na Av. João Pessoa, ażeby przyjąć defiladę młodzieży szkolnej i wojsko. W południe, Rząd Paraná będzie podejmował Gościa obiadem w Country Club; po południu odbędzie się kilka imprez artystycznych; wieczorem akademicy urzędują pochód z pochodniami. Prezydent Dutra pozostanie w Kurytybie jeszcze przez następny dzień.

Stolica Parany dawniej a dziś 80 - lecie przybycia osadników polskich do Kurytyby

W połowie XVII wieku Ebanó Pereira wyruszył z portu Paranaaguá na czele pokaźnej ekspedycji złożonej z żołnierzy górników, niewolników i Indian na zachód, wspinając się poprzez lesiste góry nadmorskie na płaskowyż parański. Szukał złota. I znalazł je w miejscowościach Arrail Grande, Pontuna, Canguiry, Uvaraponga i wielu innych.

Na polach kurytybskich powstała nowa osada, która przybrała nazwę „Nossa Senhora da Luz dos Pinhais“.

W 1668 roku capitão-mór czyli gubernator Paranaaguá, Gabriel Lara zezwolił na wystawienie w osadzie na placu publicznym przegierza, który był symbolem przywilejów miejskich.

Dopiero jednak staraniem Matuosa Martins Leme podniesiono osadę do rzędu miasta dnia 24 marca 1693 r. W dniu tym wszyscy mieszkańcy zebrałi się w miejscowym kościele pod wezwaniem Nossa Senhora da Luz e Bom Pastor dos Pinhais, ażeby z tej okazji odprawić modły dziękczynne.

Następnie wybrano radę, sędziów ławników, prokuratora i pisarza. Miasto liczyło wtedy 90 mieszkańców. Z biegiem czasu poprzednia nazwa znika, a ucierta się nowa, krótsza — Kurytyba.

W 1854 roku, Kurytyba staje stolicą Parany i liczy już 5,818 mieszkańców.

Dzięki emigracji, miasto szybko rozwija się i zwrasta. Zdro-

wy klimat i żyzne ziemie okoliczne nęca emigrantów różnych krajów. Historyk Parany, dr Romário Martins w książce „Curitiba de Outrora e de Hoje“ podaje, że w okresie od 1825 do 1871 roku osiedliło się w Kurytybie i jej okolicach: 917 Prusaków; 117 Austriaków; 50 Saksów; 39 Tyrolczyków, 85 Szwajcarów, 5 Anglików, 27 Portugalczyków, 53 Francuzów, 5 Belgijczyków, 2 Włochów, 1 Hiszpan, 19 Hamburgczyków, 21 Rzymian, 1 Duńczyk, 78 Polaków, 4 Północno-Amerykanów, 8 Badeńczyków i 16 Hano-werczyków. Razem w ciągu 45 lat 1.450 emigrantów.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wydarzenia z tygodnia

„Latające dyski“, zaniepokoiły w ostatnich dniach ludność wielu krajów.

— W Brazylii w wielu Stanach jak w Parana, Rio Grande do Sul, São Paulo, Minas zauważono „latające dyski“.

— W Buenos Aires urzędnicy Muncyjalnego Ogrodu zauważyli lecaące bardzo wysoko dyski, które nagle zniknęły.

— Uczni z Obserwatorium Meteorologicznego w Buenos Aires twierdzą, że nie są to wcale jakieś latające dyski czy talerze, lecz planeta Venus, która staje się widoczną przy silnie oświetlonym niebie.

— W Kalifornii w Stanach Zjednoczonych, pewien obserwator wojskowy zauważył 8 latających dysków, posuwających się powoli w kierunku morza; były to znaki w formie koła, o średnicy 33 m, a unosiły się na wysokości 700 m.

— Wielu mieszkańców Berlina zauważyło ostatnio wysoko w powietrzu jakiś obiekt kulisty, który świecił jakby srebrowo; przez dłuższy czas pozostawał nieruchomy w jednym i tym samym miejscu; naraz ruszył z szaloną szybkością w kierunku północnym.

— We Włoszech zauważono „latające dyski“ w okolicy Savona; leciały one z dużą szybkością na wysokości 3.000 m wlecząc za sobą świetlisty ogon.

— W Hiszpanii też ukazały się „latające dyski“; zauważono je w wielu okolicach kraju.

— Nikt dotychczas nie umie wytłumaczyć dostatecznie co to są owe „dyski“ lub powiedzmy, talerze, ani ich pochodzenia.

— We Włoszech w prowincji Apulii, komuniści nie wiele interesują się „latającymi dyskami“; wolą sami rzucić na polycję nie tylko „dyskami“ lecz i inną bronią, gdy stróżowie bezpieczeństwa usiłują przywołać do porządku wywrotowców.

— Rosja wraz z Chinami — mówił Molotow — stanowią największą siłę w obecnym świecie; po zawarciu umowy z komunistycznym dyktatorem chińskim Mao Tse-tungiem, Sowiety uważają Chiny za swój kraj.

— Reżim warszawski zażądał zmniejszenia liczby urzędników amerykańskiej misji wojskowej i lotnictwa w Warszawie pod pozorem, że przed wojną nie było ich tak wielu jak obecnie.

— Reżim czeski wywiera silny nacisk na duchowństwo katolickie, usiłując je skłonić do uznania komunistycznego rządu i współpracy z nim; duchowństwo jednak zdecydowanie broni swej wolności.

— Włoski inżynier Giuseppe Belluzzo twierdzi, że „latające dyski“ są zrobione z metalu nadzwyczaj lekkiego i są puszczane w ruch przy pomocy systemu rakietowego; średnica dysku może wynieść najwyżej 10 m.

— W Belgii zaogniła się sytuacja polityczna; w Brukseli wybuchły zamieszki; przywódcy syndykatów nakazali strajk powszechny, jednakże wielu robotników nie przystało do strajku.

— W parlamencie francuskim komuniści ponieśli klęskę przy głosowaniu odnośnie do uprawnień rządu w sprawie zwalczania sabotażów.

Z miasta i kolonii

— **Gubernator Lupion** skierował do Izby Deputowanych orędzie w sprawie utworzenia instytucji „Caixa de Habitación Popular do Estado”, mającej na celu ułatwienie mniej zamożnym mieszkańcom Kurytyby załatwienie pożyczek na budowę mieszkań.

— **Ks. Arcybiskup Kurytyby**, D. Atico da Rocha, tydzień temu ciężko zaniemógł; dzięki silnemu organizmowi i czulej opiece lekarskiej, zdrowie dostojnego Arcyepiskopa Archidiecezji nieco się polepszyło; lekarze nakazali mu wypoczątek i pozostanie w łóżku przez pewien czas.

— **W Kurytybie** powstała instytucja „Paraná Fundacja Kolonizacji i Emigracji”; jej prezesem jest dr Francisco Pereira.

— **Dużym zainteresowaniem** cieszyła się wystawa obrazów polskiego utalentowanego malarza Władysława Zagłoby oraz jego 13-letniego synka Władka, urządniona w Centro Cultural Interamericano w Kurytybie.

— **Profesor Juliusz Szymański**, na zaproszenie Rektora Uniwersytetu Parańskiego, wygłosi cykl odczytów o „Okulistyce współczesnej”; odczyty będą głoszone w sali Uniwersytetu i zaczęły się 15 kwietnia b.r.

— **Na kolonii D. Pedro** w parafii Orleans, odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej kaplicy pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny; ceremonii tej w asyście duchowieństwa i wiernych dokonał w zastępstwie chorego Ksędza Arcybiskupa, ks. Ludwik Bronny, wizytator Księża Misjonarzy; on też udzielał Sakramentu Bierzmowania.

— **Dwa kontrtorpedowce** „Amazonas” i „Araguaia” zawinęły do portu w Paranaguá; kapitanowie obu okrętów wojennych złożyli następnie wizytę Gubernatorowi Stanu, p. Lupionowi w Kurytybie.

— **Polleja kurytybska** pod kierownictwem delegata Leopolda Belczaka przeprowadza kampanię w celu zwalczania włośzyczostwa na ulicach stolicy Stanu; oddziały policji przeprowadziły rewizję kilku barów i restauracji, gdzie gromadzili się podejrzani osobnicy; dokonano kilka uwiecznień włośzyczów.

— **W Palmeirze**, pewien młodek morderca zamordował, przy użyciu siekiera, szwecza Herculano Belizario da Silva, ażeby osiągnąć jego majątek w kwocie Cr. 1.160,00; policja wykryła sprawę strasznego mordu i osadziła w więzieniu; zbrodnia młodego wywarła w całej okolicy ogromne wrażenie.

— **Na drodze Assai** — Londrina, szofer Rogério Benedetti z Kurytyby, jadąc kaminionem, został zatrzymany i zamordowany przez zbrodniarzy, którzy następnie skradli jego kaminion.

— **W São Paulo** zakończył się polubowny umowa spór o spadek po milionerze Martinelem; pozostawił on spadek w kwocie 350 milionów kruczejdów; w trzy godziny po zgonie miliona, jedna z jego córek oraz wdowa, każda oddzielnie, wniosły podanie sądowe o przeprowadzenie inwentarza; testament postanawiał, że cały majątek należy podzielić na trzy równe części pomiędzy dwie jego córki z pierwszego małżeństwa i syna z drugiego małżeństwa; wdowa miała zapewnione dożywocie na części przypadającej synowi młodego; spadkobiercy nie byli zadowoleni z takiego podziału i każdy chciał zagarnąć więcej majątku; ostatecznie doszli do zgody.

— **W Rio de Janeiro** brak mięsa mimo, że reżenie stale dotarczają jatkom 540 ton dziennie; władze podejrzują, że brak mięsa jest spowodowany jakimś manewrami mającymi na celu podwyżkę tego artykułu.

Stolica Parany dawniej a dziś

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Pierwszym Polakiem, który przybył do Kurytyby był niewątpliwie ojciec kolonizacji polskiej w Paranie, Edmund Sebastian Woś Saporski.

W 1869 roku na statku „Victoria” przybyła do portu Itajaí w Santa Catarina pierwsza grupa emigrantów polskich z Górnego Śląska. Osadzono ich na kolonii Brusque, okolicy górzystej, nieurodzajnej i gorącej, opuszczonej już przez emigrantów irlandzkich.

Saporski przybył w tym samym roku do Blumenau; tam spotkał się z ks. Antonim Zielińskim, który jako uczestnik ekspedycji arcyksięcia Maksymiliana do Mekayku, posiadał duże stosunki na dworze D. Pedra w Rio de Janeiro. Obaj o rodacy zaopiekowali się grupą pierwszych emigrantów polskich. Postanowili ich umieścić w zdrowszej okolicy na wyżynie parańskie. Nie było to jednak łatwe do przeprowadzenia; sprzeciwiał się temu zarząd kolonii w Brusque, a również nieznanymi były warunki w Paranie.

Za namową ks. Zielińskiego, Saporski, dobrawszy sobie za towarzysza Ślązaka Fr. Motzke, wyruszył w 1870 roku do Kurytyby, ażeby wystarać się o rząd parański o tereny dla polskich osadników. Saporski i Motzko to pierwsi Polacy na ziemi parańskiej i kurytybskiej według świadectwa „ojca” kolonizacji polskiej w Paranie.

Po długich staraniach i zabiegach Saporskiego, Izba Muniypalna Kurytyby przyznała w lipcu 1871 roku polskim kolonistom z Brusque ziemię rozciągającą się za miastem. Polscy emigranci, po uzyskaniu pozwolenia od cesarza D. Pedra przeniesli się tego samego roku na przyznane im ziemie w Pilarzino w muniypium Kurytyby. Były to następujące rodziny polskie, których nazwiska warto przypomnieć: Baltazar Gebza, Andrzej Kawicki, Grzegorz Hala, Błażej Macioszek, Tomasz Szajnowski, Fabian Borak, August Waldery, Marcin Prudlik, Marcin Kempa, Paweł Polak, Walenty Otto, Leopold Jeleń, Józef Purkot, Wincenty Pampuch, Franciszek Polak, Mikołaj Woś, Bonawentura Polak, Tomasz Szymański, Szymon Purkot, Filip Kokot, Michał Prudlo, Szymon Otto, Dominik Stempka, Kasper Gbur, Balcer Gbur, Walenty Weber, Antoni Kania, Franciszek Kania, Andrzej Pampuch i Stefan Kachel.

Są to pierwsi polscy mieszkańcy Kurytyby; za nimi idą, w następnym latach, całe fale emigracyjne aż po dzień dzisiejszy.

W owym czasie Kurytyba była jeszcze małym miastem.

W 1853 liczyła 5.818 mieszkańców. Dziś stolica Parany liczy przeszło 150.000. Jest to już wielkie miasto; ustępuje jedynie pierwszeństwa stolicom: Rio de Janeiro, São Paulo, Baał, Porto Alegre, Belo Horizonte. Ogromne gmachy rządowe, wspaniałe kościoły, ruchliwe warsztaty i fabryki, bogate sklepy i banki, liczne uczelnie i zakłady, szerokie awenidy i place, eleganckie wille i pałace świadczą o wspaniałym duchowym i materialnym dorobku mieszkańców Kurytyby.

W rozwoju stolicy Parany brała i bierze wybitny udział potomkowie pierwszych i następnich fal polskich kolonistów — dziś rodowici Kurytybianie i obywatele kraju. Wzrządza miasto, wśród „ojców” miasta zasiada potomek tych pierwszych emigrantów przybyłych do Kurytyby 80 lat temu, dr Edwin Tempki, godnie reprezentujący ich duchowy i materialny dorobek.

Z okazji 80-letniej rocznicy przybycia polskich osadników do Parany, uczcijmy pamięć naszych przodków, jako pionierów cywilizacji i kultury; jako pracowitych siewców i rolników, którzy odłogiem leżące ziemie zamienili swym trudem i znojem w kwitnące łąki złocistej pszenicy; oni zamienili cały interior Parany w śpichlerz pełen zbóż i ziemiopłodów, z którego czerpie pełną garścią cała ludność nie tylko naszej pięknej stolicy i całego Stanu ale nawet i cała Brazylia.

Ks. Jan Pałka

Wielki BAL w Związku

Niniejszym zapraszamy wszystkich Członków Związku, wraz z Rodzinami, na

Bal Wielkanocny

który się odbędzie dnia 9-go kwietnia, w niedzielę, w sali Związku. Początek o godzinie 9-tej wieczorem

ZARZĄD

Święcone w Zw. Polskim!

Nawiązując do staropolskich zwyczajów, Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie wraz z Komitetem Opleki nad Dzieckiem, urządza dnia 15-go kwietnia br. o godz. 18 wieczorem, w sali Związku przy ulicy Carlos de Carvalho 487, uroczyste Święcone, połączone z zabawą. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich Rodaków!!!

Wstęp wolne-datki!

TO I O W O

TRAGICZNA OMYŁKA

W Stanach Zjednoczonych w miejscowości Oklahoma strażak Bob Coley ubrał maskę i poprzek rozszerzające się szybko płomienie, wśród duszącego dymu wpadł do płonącego mieszkania pp. Ch. W. Thompson, gdy nieprzytomna z rozpaczy matka powiedziała mu, że jej dwuletnia córeczka Carolyn jest gdzieś w ogarniętej ogniem sypialni. Coley pełzając po podłodze, oślepiony gęstym dymem, namacał na łóżku owinięte w koc dziecko, które począł płakać. Wybiegł z domu i z przerażeniem stwierdził, że trzyma w ręku dużą „płaczącą” lalkę. Carolyn pozostała wśród płomieni. Wrócił więc jeszcze raz i z narażeniem życia tym razem wyniósł ciało dziecka, które uduśiło się w międzyczasie.

Dziedziczka milionów w nędzy

Pani Noble, licząca 74 lata i mieszkająca w Filadelfii odzie dziesiątą milionów dolarów. Mimo to znajduje się ona w trudnościach finansowych i wystąpiła do sądu z prośbą o pomoc wobec przedłużających się formalności spadkowych. Niema ona czym zapłacić za pielęgniarzkę opiekującą się chorą wdową-milionerką.

Lęk przed starością

Urządnicę podatkową z Nowego Jorku obliczając podatki pewnego małżeństwa, zwrócił się do męża z zapytaniem, czy jego żona liczy już 65 lat życia, gdyż w tym wypadku przysługują jej podwójne ulgi podatkowe. Odpowiedź: „Moja żona oświadczyła kategorycznie, że ani nie ma 65 lat, ani nigdy ich mieć nie będzie...”



Ś. P.

PIOTR BAZYŁ

Zmarł nagle dnia 20-go b. m. na kolonii São Lourenço w Irati, osierając małżonkę Cecylię i czworo małych dzieci. Piotr Bazył był człowiekiem religijnym i przykładnym katolikiem. Zmarł w sile wieku, bo dożył zaledwie 36 lat i 8 miesięcy; śp. Piotr Bazył był zięciem p. Jana Mierzwy.

Pogrzeb odbył się następnego dnia wraz z mszą św. przy wielkim udziale krewnych i znajomych.

W kościele parafialnym św. Michała w Irati będzie ponadto odprawiona w środy dzień od zgonu, msza św. żałobna o godz. 9-tej za spokój duszy śp. Piotra, na które to nabożeństwo rodzina zaprasza wszystkich krewnych i znajomych.

Wszystkim tym, którzy okazali nam współczucie i słowa pociechy oraz odprowadzili śp. naszego męża, ojca, zięcia i szwagra na miejsce ostatniego spoczynku, Rodzina składa gorące podziękowanie.

Mam do sprzedania całe urządzenie do wyrobu faryny (maki) mandiokowej i 1 piec do palenia kawy. Wszystko w nowym stanie za Cr. 2.500,00. Właściciel: Wojciech Furman — Campina das Pedras, Araucaria — Paraná.



Z naszego podwórka

Reklamacje Czytelników z São Paulo

Niemalą kłopotu sprawiają Administracji „Ludu” liczne reklamacje naszych Czytelników ze Stanu São Paulo oraz z miasta Porto Alegre. Mimo że Administracja sporządza adresy z wielką starannością i wysyła gazetę zawsze regularnie, mimo to w wielu miejscowościach Stanu São Paulo poczta nie doręcza „Ludu” zupełnie albo też bardzo nieregularnie i z wielkim opóźnieniem. Tymczasem „Lud” wysyłany w ten sam sposób i równocześnie do Czytelników innych Stanów dochodzi regularnie. Kurytybska poczta, jak to mieliśmy możliwość zaobserwować wielokrotnie, wysyła „Lud” regularnie. Przesyłki „Ludu” zalegają gdzieś po drodze, w miejscu przesładowania lub na poczcie doręczania.

Zwrócimy się do dyrekcji Poczty w São Paulo w sprawie wyjaśnienia tego zagadkowego przypadku wysyłanego „Ludu”. Czytelników jednakże prosimy by również ze swej strony reklamowali na swej poczcie, gdy będą nieregularnie otrzymywali „Lud”.

Więcej niż rodzona matka

Administracja pewnego pisma w Stanach Zjednoczonych wpadła na dowcipny sposób selagnia zaległych długów od swych prenumeratorów. List wysyłany do dłużnika brzmiał: „Szanowny Panie! Jak wykazuje nasza buchalteria, zrobiliśmy dla Pana więcej niż rodzona matka: Karmitliśmy Pana przez 12 miesięcy”.

Redakcja „Ludu” również rozpoczęła wysyłać zalegającym z prenumeratą przypomnienia. Gdy i one pozostały bez odpowiedzi, dalszą wysyłkę „Ludu” będziemy musieli wstrzymać — wytrwalecie nieplacącym.

Naturalnie, w wypadkach większych zaległości, piękne na zwisko dłużnika ozdobi brzydki „Czarna Księga”, a nawet może się dostać na szpalty „Ludu”.

Poborca „Ludu” w Kurytybie

Dla ułatwienia Czytelnikom „Ludu” w Kurytybie opłacania prenumeraty, upoważniliśmy p. Jana Roczana do podejmowania należności; zgłosił się on u każdego prenumeratora po odbiór prenumeraty „Ludu”. Ufamy, że nasi Czytelnicy, korzystając z okazji chętnie uiszczą nie tylko zaległą, lecz także i trzyletnią z góry prenumeratę „Ludu”.

Stanisław Kołakowski, lub kto by o nim wiedział, przesyła jest o podanie jego obecnego adresu; chodzi o weksle zaprotestowane i nie wykupione; Stanisław Hessel, Parque D. Pedro II. 726, São Paulo.

DO SPRZEDANIA gospodarstwo z całym obejściem. Z powodu podeszłego wieku, sprzedam pierwszą klasę szałakeri budynkami: 9 akrów dobrej ziemi, duży dom mieszkalny z czterema pokojami i depozytem 13 na 9 m. oraz różne przybudówki potrzebne na gospodarstwie; obok jest sad z 60 pomarańczami, który daje niezły dochód. Jest to znakomita okazja i zapewniona piękna przyszłość dla każdego, kto chce założyć dobrą gospodarkę. Ziemia irateńskie są znane z urodzajów na ziemniaki, których piękny urodzaj wzbogaci już niejednego. Każdy, kto obejrzy, przekona się, że cena ziemi i domu jest bardzo przystępna dla każdej kieszeni. Blizszych informacji udziela Basilio Hełczyński, Linha Velha, Gonçalves Júnior, Irati, Paraná.

Emilia Radomska

KURYTYBA — MOJE MIASTO

Dziś Twój wielki dzień Kurytybo!

Obchodzisz dziś 257 rocznicę swego założenia.

Prawie trzy stulecia wiernej służby, dla dobra i rozwoju Brazylii.

Z radością i dumą wznoszą się dziś, jeszcze bardziej w górę, ku niezmiernym błękitom niebios, potężne czary Twoich majestatemyńskich piniorów; szumem swym głosząc Twą chwałę i wspominając przejścia minionych dawnych czynów i czasów; dni dobrych i złych.

Kurytybo — moje miasto rodzinne!

Pamiętasz, jak po Twoich nierównych brukach stawałam moje pierwsze niepewne kroki? A potem, moje radosne gonitwy i zabawy dziecięce na Twoich pięknych placach?

A niedzielne spacerki łódką w Passeio Público? Kiedy to trzymając się kurczowo brzołgów łodzi, wpatrywałam się z niemalym łękiem w spokojne, prawie martwe wody rzeki, a które wówczas zdawały się mi burzliwym morzem.

Byłaś wtedy skromna i nieśmiała, jak dziewczynka wychowana za murami klasztoru. Czarowałaś jedynie, pięknocią egzotyczną Twego krajobrazu, skromnością obyczajów a nade wszystko słodkim uśmiechem.

Lata biegnęły. Ja, szybkim krokiem, przecinałam Twe spokojne ulice, dążąc do szkół a Ty również szybko dostosowywałaś się do porywcawości tego tempa, rozwoju i postępu.

Jak prędko wówczas zmieniać zaczęłaś swe szaty. Nie wystarczyły ci już niskie patriarchalne domy, które dotychczas były Twą wielką ozdobą; ciasno Ci w nich było; kępowała Cię ich skromność. Drażnił Cię spokój i pustka Twoich ulic. Marzyłaś o gwarze, o tłumach hałaśliwych, o błyskawicznym tempie nowoczesnego życia.

Z ciekawością i pewną dumą patrzyłam więc, jak wznosił się pierwszy drapacz chmur; na rozmach, z jakim przecinałaś nowe ulice, piękne szerokie „awenidy“, burząc bez litości wszystko co stało ci na przeszkodzie; na to, jak stare nierówne bruki zastępowały wrzącą lawą czarnego asfaltu.

Nabrałaś rozpędu i nie już nie mogło cię zatrzymać.

Dumne piniory, romantyczne brakatingi, cedry smutne i eukaliptusy, smukłe i melancholijne palmy, z cichym jękiem zdumienia, padały pod nielitościwym topelem, ustępując miejsca rosnącym sypką o przedmieściom.

Luksusowe wille i wspaniałe rezydencje zdobiły Cię zaczęły, jak jakieś drogocenne kamienie.

Z nieśmiałością podlotka przetrzymałaś się w pięknej i pewnej sobie dziewczynie, czując jednak nadal, wszystkich, swym uśmiechem niezwykłym.

Przebiegałam wówczas Twe ulice, lekko i radośnie, gdy na drodze mego życia stanęła wielka i nieustępliwa miłość.

Pamiętasz? Było to jesienią... Straciłaś się wtedy w złoto i czerni opadających liści i pachniałaś blado wędzącymi różami w ciebie pogodnie wieczory.

Jednocześnie nas wówczas jedno i to samo uczucie: radość życia.

A później, musiałam Cię opuścić.

Wyjeżdżałam daleko — i nie żał mi było Cię zostawić. Nęciły mnie nieznane krajobrazy, wabiły uroki, z dawną wymarzoną miejsc.

Zęgnęłaś mnie w zimowy poranek, spowita w szary całun posępnej mgły. Zęgnęłaś pustką i smutkiem uspijonych ulic; błędym światłem latarni ulicz-

nych, po których spływały gęste lzy rosy porannej.

Poznałam nowe kraje; cienie, cienie i blaski dużych, gwarnych miast. Chciwie spięłam czar nowych wrażeń aż do zachłystnięcia się.

I nagle, do serca mego wkradł się niepokój i jakiś dziwny ból. Poznałam wtedy, gorzki smak tęsknoty.

Niespokojnie błądziłam po obcych mi ulicach, szukając Twoich śladów; wysyłałam me oczy na zwłady, ażeby na nieznanym widnokręgu, odnalazły mi Ciebie. W noce bezsenne szukałam daremnie, na wyskrzonym firmamencie, Twoich gwiazd; a wczesnym rankiem budziłam się nadsłuchując czy nie usłyszę znajomego głosu Twoich dzwonów lub syren fabrycznych.

Ale Ty byłaś daleko! I zdawało się, że stracona na zawsze.

Lecz dobry Bóg pozwolił mi wrócić do Ciebie.

Jan Czajkowski

Przyszłość Polski

Cierpienie daje patent do wielkości

Posadas, 19 marca 1950.

Okres wielkopostny nasuwa nam na myśl różne rozważania, które potwierdzają wielką prawdę: jedynie cierpienie i cierpliwość czynią człowieka i jego czynny wielkimi.

Było i będzie na świecie dużo zbawców i zbawicieli ludzkości, lecz jedynie ci, którzy swą misję przypięczętowali cierpieniem, położyli trwałe fundamenty pod swą naukę i stała się ona dobrodziejstwem ludzkości.

W obecnym czasie mamy na naszym globie wiele państw których przywódcy, głoszą światu swoje plany uszczęśliwienia narodów. Mają nadzieję, że ich doktryną przejmą się wszyscy i ich imię zostanie uwiecznione w historii.

Lecz jak wielka i zasadnicza zachodzi między nimi różnica. Jedni w obronie swej doktryny nie szczędzili ni mienia, ni krwi; drudzy spekulowali, gromadzili bogactwa, na głodnych się dorabiali.

Którzy z nich zostaną przez świat przyjęci? Wrogowie Północnej Ameryki rozgłaszają, że jest to naród najbardziej zmateralizowany, z którego na cały

świat rozpyła się zepsucie, że uprawia wyższy i t.p. — że tam nie wszystko jest godne pochwały, to prawda ale... gdy światu została narzucona walka z anty-chrystem — Hitlerem, to kto zdecydował o jego pokonaniu?

Naród amerykański nie szczędził ani krwi, ani mienia, aż apokaliptyczna bestia jednogłowa została pokonana. Popelniono pewne błędy, ale dlatego, aby Pismo mogło się dokonać.

Krew jest największą ofiarą i posiada najwyższą cenę, dlatego narody które w tej walce krwi nie żałowały, mogą być pewne, że ich ofiarność Bóg hojnie wynagrodzi.

Gdy mówimy o cierpieniach, mamy na myśli głównie cierpienia Polski. Naród polski, w ostatnich czasach, został poddany najcięższemu cierpieniu: cielenym i duchowym. Sądźmy, że nie będą one stracone ani dla Narodu, ani dla Ludzkości. Staną się podwaliną nowego ładu na świecie. Nim jednak nastąpi, musi Naród polski przejść jeszcze ostatnią próbę: ufności w Opatrzność Bożą.

Bądźmy przygotowani, w niedalekiej przyszłości, na najgor-

szą próbę: ufności w Opatrzność Bożą.

szką i chęci reagowania. Niestety nadmierne, ślepo stosowane regulaminów i dyscypliny nie pozwalało, by reakcje te były widoczne na zewnątrz. Ujawnianie prawdy opóźniano, by nie dopuścić do wybuchu reakcji, zatajano wiadomości lub je propagowano w sposób niewłaściwy. Lecz mimo to byłam świadkiem i uczestnikiem prób reakcji. Po zdradzie na nas popełnionej nie raz wybuchły salwy gorzkiego śmiechu gdy ktoś nazwał nas jeszcze dumną przedtem, nazwą ochotników. Miałem kolegów Ukrainia i Białorusina w tej samej kompanii, którzy najpierw koniecznie chcieli być w pierwszej linii, a po zdradzie przestali chcieć. Były różne głosy i różne pisma. Zaguszano je, tłumiono ale z tego nie wynikała dobrowolność poddania się, jak by można domyśleć się z artykułu.

Chciałbym powiedzieć, że Pierwsza Dywizja Pancerna nie potrzebuje potwierdzenia że była dobrym wojskiem a najmniej pochwał w własnego grona.

O ofiarności świadczy groby zbyt licznie rozsiane po całym szlaku, listy nieprawdopodobnych strat (jedna 3-a Kompania 8-go batalionu naprzykład

życia, uśmiechałaś się, zawolona ze swego dzieła. Przeszła znowu jesień. Ale jesień zła: smutna i rozplakana nieustannym deszczem i zawo- dzająca żalną skargą lodowatego wiatru.

Jesień okrutna, która okryła kirem żaloby mój dom. Snułam się, złamana ogromnym niespodzianego ciosu, jak błędna po Twoich ulicach bez celu, myśląc, że to już koniec wszystkiego.

I wtedy, ostrym tempem Twej pracy i szalonym rytmem Twego życia przemawiałaś do mnie: odwagi, bądź mężna...

— o —

Dziś, w tak uroczystym dla Ciebie dniu, jednocześnie się z Tobą w Twej radości i zasłużonej dumie. Kurytybo! Miasto uśmiechu! Miasto mych smutków i radości. Miasto w którym po raz pierwszy ujrzałam światło dzienne i w którym chciałabym zamknąć me oczy na zawsze.

Przyczynę do historii I-szej Dywizji Pancerniej

Szanowny Panie Redaktorze, Wczoraj otrzymałem dostany mi z Kurytyby gwiazdkowy numer „Ludu“.

Pragnę poczynić pewne uzupełnienia względem sprostowania do ładnego artykułu p. Maciejka Feldhuzena o 1-ej Dywizji Pancerniej. Opiaram me uwagi na osobistych obserwacjach i przeżyciach podczas służby w tejże dywizji. Jest tu w Brazylii już bardzo wielu jej żołnierzy. Przypuszczam że zgodzą się, iż to co powiem jest ścisłe.

We wspomnianym artykule jest ładne powiedzonko, że byli w tej dywizji... w dużej części warszawskie chłopaki... resztę tworzyli Polacy z zagranicy. Ze względu na prawdę historyczną i na ważność polityczną prostuję, że byli w tej dywizji... także, i warszawskie chłopaki, ale naogół służyli w niej ludzie dorośli, dojrzały, świadomi, mężni, niekiedy nawet ponad 50 lat, a znałem na froncie jednego wyżej lat 60-ciu (aktor Blomberg). Dalej, byli to ludzie pochodzący z wszelkich części Rzeczypospolitej (a nie tylko przeważnie z Warszawy) a prawdopodobnie z kresów Wschodnich i Za-

chodnich byli najliczniejsi. Żołnierzami Dywizji byli ludzie wszystkich narodowości, wszystkich religii, wszystkich stanów i klas z jakich się składała Rzeczpospolita. Ochotnicy z Emigracji spieszący z pomocą dawnemu Krajowi byli bardzo liczni, między nimi poważna grupa z Południowej Ameryki. Byli to tak samo przeważnie ludzie dorośli, niekiedy nawet starsi i tak samo byli w tej grupie żołnierze wszystkich narodowości i wszystkich wyznań.

To też Pierwsza Dywizja Pancerna śmiało mogła być uważana za reprezentację ochotniczą całości Rzeczypospolitej a nie tylko jakieś jej specjalnej części. To samo zresztą można powiedzieć o innych naszych większych jednostkach walczących zagranicą.

Nie zupełnie ścisłym jest także powiedzenie, że nawet po Theranie i Jalicie, aczkolwiek w goryczy i smutku, Dywizja parła naprzód, bez słowa, bez skargi nawet. Gdyby tak było, byłoby to wstydem, ale na szczęście tak nie było. Z powodu zdrady popelnionej przez sojuszników było między żołnierzami a oficerami dużo słów przykrych i dużo

skarżących i chęci reagowania. Niestety nadmierne, ślepo stosowane regulaminów i dyscypliny nie pozwalało, by reakcje te były widoczne na zewnątrz. Ujawnianie prawdy opóźniano, by nie dopuścić do wybuchu reakcji, zatajano wiadomości lub je propagowano w sposób niewłaściwy. Lecz mimo to byłam świadkiem i uczestnikiem prób reakcji. Po zdradzie na nas popełnionej nie raz wybuchły salwy gorzkiego śmiechu gdy ktoś nazwał nas jeszcze dumną przedtem, nazwą ochotników. Miałem kolegów Ukrainia i Białorusina w tej samej kompanii, którzy najpierw koniecznie chcieli być w pierwszej linii, a po zdradzie przestali chcieć. Były różne głosy i różne pisma. Zaguszano je, tłumiono ale z tego nie wynikała dobrowolność poddania się, jak by można domyśleć się z artykułu.

Chciałbym powiedzieć, że Pierwsza Dywizja Pancerna nie potrzebuje potwierdzenia że była dobrym wojskiem a najmniej pochwał w własnego grona. O ofiarności świadczy groby zbyt licznie rozsiane po całym szlaku, listy nieprawdopodobnych strat (jedna 3-a Kompania 8-go batalionu naprzykład

w ciągu trzech miesięcy, trzy razy musiała być uzupełniona, bo straty w zabitych i rannych już wtedy sięgały 100 na 100.) Zgadzam się autorem. Doświadczenie dziś mówi i po zdradzie już wtedy mówiło... nie warto przelewać dalej tyle krwi wspólnej. Ale jako spuścizna tych ofiar daremnych nie pozostało nam tylko żal, gorzkie wspomnienie bezsensu ofiar. Pozostał obowiązek nie zapomnienia, głoszenia, wykorzystania dla historii i dla polityki, że były to ofiary z całej Rzeczypospolitej. W spuściznie pozostał nam nacisk na słowo: „wspólny“. O tym słowie np. literaci i dziennikarze zapominają. Niech wrócą tam nad te groby, niech sprawdzą kto tam spoczywa, niech idą między kolegów inwalidów, niech zbadają długie listy strat! Zapominając więcej nie będziecie twórczego spadku, jaki pozostał po daremnych ofiarach: wspólność, wzajemność, wierność i koleżeństwo.

Władysław Diamand

ODEZWA

KS. BISKUPA GAWLINY. Opiekuna Wychodźstwa Polskiego

(W streszczeniu)

Od dłuższego czasu dochodzą nas wieści o coraz trudniejszym położeniu Kościoła Katolickiego w Polsce. Przez samowolne zerwanie konkordatu, przez rozwiązywanie stowarzyszeń kościelnych, niszczenie prasy katolickiej, więzienie kapłanów, popieranie sekciarstwa przez stopniowe ograniczanie istotnych praw Kościoła Bożego, dąży wróg do podporządkowania go sobie na ziemiach polskich.

To, co obecnie Polska przeżywa, jest cynicznie przeprowadzanym i chytrze maskowanym kulturkampem na sposób hitlerowski.

Wrogowie Chrystusa usiłują rozbić wewnętrzną spójność i wartość duchowieństwa katolickiego, zjednoczonego przez ustanowienie Boże z Ojcem św. i Biskupami.

Głośno zajęcie z „Caritasem“ wykazało dobitnie, że jego sprawcy wcale nie mają na myśli troski o ubogich i biednych, lecz chcą siać nieufność do czczonego Księcia Kardynała Sapiehy i Biskupów, by podejść ich autorytet moralny.

Nie ludźmy się Najdrożsi, że te dni hołbowe, są już szczytem prześladowania. Nadejdą czasy jeszcze groźniejsze.

Czyż więc naszym, Polaków za granicą, obowiązkiem nie jest łączyć się z Panem Jezusem w modlitwie zbawiennej?

Tym miłszym będzie dla Was ten szlachetny obowiązek pomocy modlitewnej dla Kościoła w Kraju, żeśmy synami i córami Matki, którą papieże zaszczylił przydomkiem „semper fidelis“, która dotąd ani na krok od wierności Bogu i Stolicy Apostolskiej nie odstąpiła.

Módlcie się gorąco za naszego niezłomnego Księcia Kardynała, aby mu siły zatafskie nie zatrąwały wieczoru tak jasnego i ofiarnego żywota. Zanoście modły za naszego wspaniałego Księdza Prymasa, który krzyczy w okazyju ducha i mocy, aby w stanowczości wiary, w czystości miłowania, w szczerości pokoju pokonał nieprzyjaciół Boga.

Uproście dla wszystkich Biskupów polskich moc i łaskę Ducha świętego.

Za kapłanów naszych się módlcie nie mniej żarliwie, aby nadal prawdę miłowali, aby nikt z nich jej nie opuścił, bądź pochlebstwem, bądź bojaźnią zwyciężon.

Ludowi naszemu wymódlcie wierność, wytrwałość i światło.

A tak, jak po wielkopostnej tragedii dzień Jej triumfu zbliżył się do chwalebny Zmartwychwstania Jej Syna-Boga, tak też z kajdan powstanie gnębiony nasz Kraj i wyruszy ku nowym czynom Chrystusowym, albo wimem Polska jest i pozostanie „Semper Fidelis“.

SŁOWO BOŻE

Na Niedziele Palmowa

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXI)



W on czas, gdy się Jezus przybliżał ku Jeruzalem, i przyszedł do Betfage, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią. Odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli wam kto co rzekł, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje; a zaraz puści je. A to się wszystko stało, gdy się wypełniło, co jest powiedziano przez proroka mówiącego: Powiedźcie córce Siońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oslicy i na osłęciu, synu podjarzemnej. Siedziły tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oslicę, i włożyli na nią odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka ślała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

„Oto król twój tobie cichy.“ (Św. Mateusz XXII)

Przecudne są te słowa zapisane w Księdze proroczej Izajasza: „Powiedźcie córce Siońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oslicy i na osłęciu, synu podjarzemnej“. Napisane one były jakie siedm lat przed Chrystusem i odnosiły się do przyszłego Mesjasza; spełniły się dosłownie na Chrystusie Panu.

Krótko przed swą męką i śmiercią na Krzyżu powstał Pan Jezus urządzić swój triumfalny wjazd do Jeruzolimy. Apostołowie przyprowadzili mu oslicę z osłaćkiem. Włożyli na nią ubranie swoje, a jego samego wsadzili na nią. I wielka rzesza ludzi szła za Panem Jezusem, inni obcinali gałązki drzew i rzucali przed nim. I wszyscy w uniesieniu wielkim wołali: Hosanna Synowi Dawidowemu, Hosanna, który przychodzi w imię Pańskie. A Pan Jezus przyjmuje to wszystko w milczeniu, nie przemawia, nie dziękuje za tę zgotowaną

mu owocę. Jak wtedy zataił się, kiedy go kamienowali chcieli, tak teraz mileży, kiedy mu wiwatują. Zdaje się myśleć o tem, iż wielu z tych, którzy go dzisiaj wysławiają, za parę dni przyłączą się do jego wrogów i wołać będą: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!

Powiedźcie córce Siońskiej, oto Król twój idzie tobie cichy. Córka Siońska to w przenośnym znaczeniu jest dusza nasza powołana do Sionu niebieskiego. Królem duszy naszej jest Pan Jezus. On przychodzi do nas cichy i pokorny w Przenajświętszym Sakramencie. Wielka rzesza ludu chrześcijańskiego przyjmuje go w Komunii świętej. I my przyłączmy się do tej rzeszy w ciągu Wielkiego Tygodnia i wprowadźmy go do serea naszego. Niechaj i dusza nasza go uwielbia i hold mu oddaje w tych słowach: Hosanna Synowi Dawidowemu, Hosanna, który idzie w imię Pańskie.

X. T. K.

WIELKOTYGODNIOWE NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE XX. MISJONARZY W KURYTYBIE

W Niedziele Palmowa o godzinie 9.30 poświęcenie nowego harmonium; następnie poświęcenie i rozdzielenie palm, procesja palmowa, uroczysta suma w czasie której będzie odśpiewana Męka Pańska.

W Wielki Czwartek od 6-tej do 8-mej Spowiedź św.; uroczysta Msza święta z Komunią świętą generalną o godzinie 8-mej rano; po Mszy świętej procesja; Adoracja Najśw. Sakramentu w Piwnicy.

W Wielki Piątek o godzinie 8-mej rano Adoracja Krzyża; Msza święta tak zwana „Praesantificatorum“; procesja do Grobu Zbawiciela; Adoracja Pana Jezusa w Grobie (cały dzień). O 10.30 Gorzkie Zale i Droga Krzyżowa z kazaniem dla Rodaków.

W Wielką Sobotę o godzinie 8-mej rano procesja, poświęcenie Ognia, Wody, Paschału, poczem uroczysta Msza św. Po południu od 5-tej do 6-tej poświęcenie pokarmów wielkanocnych w zakrystii.

W Wielkanoc Msze święte: o 6; 6.30; 7.30; 8.30; 9.30; i dla Rodaków o 10.30 suma z kazaniem.

Spowiedź święta wielkanocna w kościele Księża Misjonarzy można odprawić codziennie od 6-tej do 7.30 w dniu powszednie (prócz Wielkiego Piątku); w niedziele od 6-tej do 9-tej rano; ponadto w środę i sobotę Wielkiego Tygodnia od 5-tej do 7-mej wieczorem.

Wielki Tydzień w Kościele Katolickim jest czasem skupienia, modlitwy i pojednania się z Panem Bogiem. Weźmy udział w rzeźnych nabożeństwach wielkotygodniowych.

Odpusty Roku Jubileuszowego

Dekretem „Pore confidimus“ Stolica Apostolska wydała zarządzenie, mocą którego na czas trwania odpustu jubileuszowego zawieszono zostały wszystkie będące dotąd odpusty DLA ŻYJĄCYCH z następującymi wyjątkami:

- 1) odpust w godzinę śmierci;
- 2) odpusty przywiązane do modlitwy Anioł Pańskich;
- 3) odpust z racji nabożeństwa czterdziesto-godzinowego;
- 4) odpust dla towarzyszących kapłanowi z wiatykiem do chorego;
- 5) odpust porcjunkuli w dniu pierwszego i drugiego sierpnia;

6) odpust przywiązany do modlitwy przepisanej przez papieża na rok jubileuszowy;

7) odpust udzielony przez kardynałów, delegatów apostołskich, arcybiskupów w i biskupów w czasie nabożeństw pontyfikalnych.

Wszystkie odpusty DLA ZMARŁYCH trwają w mocy bez żadnych zmian.

Dekretem Stolicy Apostolskiej „Iam promulgato“ Jego świątobliwości Papieża Piusa XII, następujący mogą uzyskać odpust jubileuszowy DOWOLNĄ IŁOŚĆ RAZY, byleby za każdym razem wypełnione zo-

stały wszystkie obowiązujące warunki.

1. Osoby zakonne o ślubach uroczystych i wszyscy, którzy mieszkają w ich klasztorach przez większą część roku.

2. Osoby zakonne o ślubach prostych oraz wszyscy w jakikolwiek sposób przynależni do domów zakonnych, a więc nowicjusze, postulanci, aspiranci, wychowankowie, uczniowie i służba.

3. Członkowie stowarzyszeń bez ślubów zakonnych, żyjący w zgromadzeniach podobnych do zgromadzeń zakonnych.

4. Członkowie Trzech Zakonów mieszkający razem jak również wszyscy, którzy z nimi mieszkają.

5. Kobiety i dziewczęta mieszkające w pensjonatach, chociażby te nie były pod zarządem zakonne.

6. Trapiści i członkowie innych zakonów kontemplacyjnych.

7. Więźniowie i mieszkańcy instytucji poprawnych.

8. Mieszkańcy ziem, w których nie mogą uzyskać pozwolenia na podróż do Rzymu.

9. Ci którzy z powodu słabego zdrowia, nie mogą odbyć tej pielgrzymki.

10. Ludzie pracujący fizycznie, którzy nie mogą uzyskać czasu na tę pielgrzymkę.

11. Ci którzy przekroczyli siedemdziesiąt rok życia.

12. Nadzorney więzień i domów poprawnych.

Następujące warunki muszą być dopełnione przez osoby podane powyżej, aby mogli uzyskać odpust jubileuszowy.

1. Spowiedź św.; 2. Komunia święta.

Ojciec święty upoważnił Biskupów — Ordynariuszy do ustalenia reszty warunków dla zyskania jubileuszowego odpustu.

W archidiecezji kurytybskiej na przykład Ks. Arcybiskup udzielił spowiednikom władzy zamieniania warunków (prócz Spowiedzi i Komunii świętej) na inne takie, które wierni, nie mogąc ugrać się na zwiedzenie bazylik rzymskich, winni w to miejsce modlić się w intencji Ojca świętego o rozszerzenie Wiary świętej, wytepienie herezji, zgodę wśród kierowników państw i pokój całej ludzkości.

Ze świata katolickiego

Beatyfikacja Dominika Sawio

W bazylice św. Piotra w Rzymie odbyła się dnia 5. b.m. beatyfikacja wielbionego Sługi Bożego, młodzieńca Dominika Sawio, 15-letniego wychowanka salezjańskiego z Oratorium św. Jana Bosco. Urodził się on 2 kwietnia 1842 a zmarł 9 marca 1957.

Zgon księdza Rudolfa Komorka

Ks. Feliks Rokicki z Loreny donosi nam, że zmarł niedawno w sanatorium São José dos Campos w Stanie São Paulo, nasz rodak, ks. Rudolf Komorek, Salezjanin. Pochodził on z Bielska ze Ślązka Cieszyńskiego, urodził się w 1890 r. W Brazylii pracował na różnych placówkach duszpasterskich zwłaszcza w stanie Rio Grande do Sul, Santa Catarina i ostatnio w São Paulo przez całe 25 lat. Był to kapłan niezwykle gorliwy, pobożny i pełen otęka kapłańskich. W pogrzebie wzięła udział niemal cała ludność miasta São José dos Campos, uważając zmarłego kapłana za świętego.

Cześć Jego pamięci!

Z działalności KOMITETU OPIEKI NAD IMIGRANTAMI

za okres od 10 — IV — 49 do 15 — III — 50

1) Komitet zawiązano dnia 10 kwietnia 1949 przy Unii Kulturalnej Polaków w Paranie w składzie: prezes Ks. Jan Pitoń, sekretarz Edmund Łopatowski, skarbnik Jan Skoczek, komisja rewidycyjna: ks. Józef Kotliński, Zofia Lenard, Franciszka Liszewska; zaś celem niesienie pomocy nowoprzybywającym rodakom.

2) Organizacja Komitetu: opieka prawna: Dr Roguski; opieka lekarska: Dr Tempki i Dr Bemben. Kursa języka portugalskiego: Dr Tadeusz Sobociński. Chorzy: Panie Lenard i Ciągniwoda.

3) Rodzin polskich przybyło 354, w dużej mierze Komitet dopomógł w znalezieniu pracy mieszkania, jak w Kurytybie, Araukarii i Antonia. Nadto udzielał pomocy innej narodowości: jak ukraińcom, rosjanom, Czechom, jugosłowianom itd.

4) Chorzy: umieszczono w szpitalu 27 dzieci, i 11 osób dorosłych; w Maternidade kobiety ciężarne; zaś pp. Dr Tempki i Dr Bemben przyjmowali gratisowo chorych u siebie; odwiedziły zaś w obozach: panie Lenard, Ciągniwoda i Gieburowska.

5) Dokumenty: Komitet dopomógł w załatwianiu w legalizacji papierów: 387 carteiras modelo 19; chamadas i kontrakty pracy dla 18 rodzin z Europy.

6) imprezy — razem z U.K.P. i Komitetem Dziecka urządzono święconkę, 3-ci Maj, Wrzesień, gwiazdkę.

7) korzyści

a) Społeczeństwo polskie otrzymało mocny zastrzyk w życiu organizacyjnym na tutejszym terenie kurytybskim jak i parańskim.

Zycie społeczne ożywiło się w tutejszych organizacjach: jak teatr, czytelnia, świetlica a zwłaszcza przy U.K.P.

b) W porozumieniu z Ks. Arcybiskupem Dom Attico — zorganizowano w kościele św. Wincentego a Paulo stałe nabożeństwa w języku ojczystym dla emigrantów polskich, przy akompaniamencie chóru emigracyjnego pod kierownictwem Ks. Prof. Józefa Zajęca.

c) Dzieci w wieku szkolnym rozmieszczono po różnych instytucjach i zakładach, jak Siostr Rodziny Marii, Siostr Miłosierdzia oraz św. Józefa w Caturu.

Dochody Komitetu Opieki nad Emigrantami

| | |
|--|--------------|
| 1) ofiary i dobrowolne opodatkowanie się | Cr. 8.020,00 |
| 2) składki po parafiach | 3.186,00 |
| 3) listy zbórkowe | 2.299,00 |
| 4) imprezy „3 Maj i Wrzesień“ | 860,30 |
| 5) zwrot za przeprowadzenie dokumentów | 2.880,50 |
| 6) inne | 800,00 |
| | 17.998,80 |

Rozchód:

| | |
|--|--------------|
| 1) doraźne pomoce i zapomogi | Cr. 3.977,00 |
| 2) legalizacje dokumentów | 2.915,00 |
| 3) pomoce lekarska i apteka | 2.921,80 |
| 4) organizowanie imprez „3 Maj“, święconka, przyjęcia, posiłki | 2.930,00 |
| 5) opłacenie podróży, bilety | 2.354,00 |
| 6) korespondencja, formularze, znaczki | 791,00 |
| 7) koce dla dzieci | 686,00 |
| 8) mleko dla dzieci | 400,00 |
| 9) podręczniki do nauki języka portugalskiego | 260,00 |
| 10) gwiazdka dla dzieci | 320,00 |
| 11) postawienie pieca w C. Z. P. | 128,00 |
| | Cr 17.684,00 |

Zestawienie

| | |
|----------|------------|
| Dochody | 17.998,80 |
| Rozchody | 17.684,00 |
| Saldo | Cr. 314,80 |

Przekazano do kasy Unii Kulturalnej w Kurytybie dnia 16-go marca 1950.

Komisja Rewizyjna: PP. Zofia Lenard

Franciszka Liszowska

Zarząd Komitetu Opieki nad Emigrantami najserdeczniej dziękuje za wszelką pomoc moralno - materialną, jaką obdarzyło społeczeństwo miejscowe i parańskie, a zwłaszcza „Ludowici“ za darmowe umieszczenia ogłoszeń i informacji w sprawie emigracji a zarazem donosi, że z dniem 15-go marca Komitet przekazał dalszą akcję na zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie.

Ks. Jan Pitoń

FARMACJA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez Reembolso Postal.

Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Tydzień taniej książki polskiej

Słownik Portugalsko-Polski — ks. Józef Góral — tom I Cr. 70,00
Słownik Polsko-Portugalski — ks. Józef Góral — tom II 80,00
Gramatyka do nauki języka portugalskiego — ks. J. Góral 15,00
Rozmówki Polsko-Portugalskie — ks. J. Góral 4,00

Podręczniki do nauki języka polskiego

| | |
|--|-------|
| Elementarz do nauki języka polskiego — K. Lech | 10,00 |
| Druga książka do czytania — K. Lech | 10,00 |
| „(S. S.)“ | 6,00 |
| Książka do klasy trzeciej — W. Radomski | 12,00 |
| Trzecia książka do czytania — (S. S.) | 6,00 |
| Książka do klasy czwartej — K. Lech | 15,00 |
| Rachunki dla młodzieży polskiej (część I) | 6,00 |
| Rachunki dla młodzieży polskiej (część II) | 6,00 |
| Gramatyka Polska | 3,00 |

TEATR LUDOWY

| | |
|--|------|
| Cztery Komedijki | 5,00 |
| W zimową noc | 5,00 |
| Flet zaczarowany | 5,00 |
| Wszełkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem: | |

Redação do „LUD“, Avenida Dr. Jaime Reis, 583 — Caixa Postal 155 — CURITIBA — Paraná

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

40) Reportaż z kompanii karnej K. 2. Auschwitz (Oświęcim)

O pół do siódmej na sztabie czwartej stało nago stu chorych przeznaczonych przez doktora Zenktellera na śmierć.

Rozpoczęło się koszarne oczekiwanie na »profesora« Clair'a, który miał dokonać »zabiegów«.

Około ósmej przyszedł goniec z blockführerem z wiadomością, że Clair nie przyjedzie.

Doktor Zenkteller po krótkim namyśle popędził do Raportführera. Wrócił po kwadransie trzymając pod pachą sterylizator a w dłoni butelkę wypełnioną jakimś szarym płynem.

— Porozumiałem się z Raportführerem... Sam będę szprycował... A ponieważ nie mam phenolu, użyję lizolu... Mijamy nadzieję, że wszystko dobrze pójdzie... Proszę mi dać czterech ludzi do pomocy...

Bez słowa przydzielili mu Piasecki czterech »hilsplęgow«.

Poszło gorzej niż to przewidywał doktor Zenkteller. Siła lizolu, dostateczna do uśmiercania insektów, okazała się jednak za małą do uśmiercania ludzi. Wstrzykiwane początkowo pięciocentymetrowe dawki okazały się niedostateczne.

Chorzy, którzy otrzymali już zastrzyki poczęli nieludzko wrzeszczeć. Padali w straszliwych bolesciach na ziemię, wili się z bólu, ustami rzucała im się plamista krew...

Wytwarzyło się zamieszanie, w którym Zenkteller stracił zupełnie głowę. Biegł w wypełnioną strzykawką od jednego chorego do drugiego, by dopełnić dawkę... Reszta kandydatów na śmierć z niesamowitą wrzaskiem rozbiegła się po bloku. Na »czwórce« pozostało kilku nastu półżywych i krzających

się między nimi doktor Zenkteller, wyglądający monstrualnie, okrwawiony, wrzeszczący na pomocników. Po pewnym czasie krzyki i jęki umilkły, ale o kontynuowaniu »szprycy« nie było mowy. Zresztą nawet Zenkteller miał dosyć. Opuszczając blok powiedział do Piaseckiego:

— To nie jest takie proste, jak mi się wydawało...

— Pozostawiony bez odpowiedzi, otarł ręce o wiszący ręcznik i wychodząc już dodał:

— Idź do Leo... Musimy coś innego wymyśleć...

Następnego dnia dowiedzieliśmy się na czym owo »coś innego« polegało. Oto rano w asysole Lagerführera, starszego obozu Leo i doktora Zenktellera zameldowało się na bloku komando liczące dwudziestu więźniów, »zieleniaków« pod dowództwem znanego w obozie mordercy nazwiskiem Götzela.

— Ci ludzie... — oświadczył Wiktorowi SS Hauptscharführer Fitze — pozostaną na bloku siódmym... Są oni wyłączeni z personelu bloku i podlegają tylko mnie... Wszystko co będą tu robili dziać się będzie na mój rozkaz... Wy, blokowi, zastępa i pielęgnery nie macie nic do gadania... Cała dwadziestka otrzymała będzie potrójnie racje żywnościowe... Zrozumiano?

— Jawohl!

Tego samego dnia po południu »Arbeitskommando« Götzela przystąpiło do pracy. Połowę sztabu czwartej sawieszono kocami, wszystkich chorych usunięto na inne sztaby.

Następnie Götzela w asyście czterech rosłych dryblasów ze swego komanda udał się na podwórze...

Mijając poszczególne chorych, wskazywał na nich palcem... W następnej chwili byli oni prowadzeni na odgradzoną część czwórki. Tam oddawano ich w ręce reszty »komanda«. Procedurą była krótka: uderzenie pałką w kark pozabawiało chorego przytomności. Jeden z komanda stawał leżącemu bez ruchu nogą da gardło i cisnął tak długo, dopóty nie nastąpiła śmierć...

Takie było rozwiązanie problemu »przeludnienia« bloku siódmego. Dzienny plan »pracy« Götzela wahał się od 150 do 200-stu chorych...

ROZDZIAŁ XV

Symek Rosenthal był drobnym rzemieślnikiem w Ciechanowie. Zawierucha wojenna rzucała go z miejsca na miejsce, z jednego ghetta do drugiego, aż wreszcie wyładował w wielkim transporcie spółwyznawców w Birkenau. Wyładował w otoczeniu resztek rodziny, składającej się z ojca, brata i żony.

Po przybyciu na dworzec cały transport podzielono na dwie części. Jedną z nich, w której znajdował się Symek, pognano do obozu, o drugiej zaś, która pozostała na peronie powiedział jakiś SS officer, że zostanie do obozu dowieziona samochodem.

W obozie wytatowano Symkowi na lewej ręce numer; zabrano wszystko co posiadał, ostrzyżono głowę i poddano dziwnej operacji, która nazywała się odwaszenie. Potem dostał podarty lachman, gwiazdkę sześciokramienną i kawałek szmatki z tym samym numerem, który mu wytatowano na ręce. Gwiazdkę i numer musiał natychmiast przyszyć na pierśiach podartej munduru. Potem jeszcze przyszedł jakiś wielki SS-man i pocałował błą. Bł grubym kijem kogo popadło i gdzie popadło. Symek Rosenthal widział już wiele w ciągu minionych trzech lat. W ghet-

tach widział padło z głodu lub od SS-mańskich kul trupy, widział masakry przeprowadzane na żydowskich kolumnach roboczych, ale tam, w ghecie wyglądało to jednak jakoś inaczej niż tutaj. Tam miał szczęście. Niewiele razy został pobity bo zawsze zdolał umknąć. Zawsze miał możliwość gdzieś się ukryć, miał do dyspozycji emurowany, zamknięty, ale zawsze dość duży teren, gdzie wieszkałi ludzie, gdzie jak u siebie czuć się można było wszędzie. Dlatego w ghecie Symek Rosenthal nie odczuwał strachu.

Tu było zupełnie inaczej. Barak był ciemny i zamknięty. Wielki SS-man bł grubym kijem. Uciec nie można było. I tu

dopiero, w obliczu czterech ścian Symek Rosenthal zrozumiał różnicę w biciu; tam w ghecie była wolność, choć omurowana, tu w baraku był tylko bijący SS-man i ci, których bł. Poraz pierwszy w ciągu trzech lat Symek Rosenthal zwątpił i poznał strach. (Ciąg dalszy nastąpi)

JEST DO SPRZEDANIA szakier pięć-alkrowy, ziemia czarna, urodzajna, ogrodzona, dom murowany, drzewa owocowe, kurnik i chlewy podmurowane, studnia z dobrą wodą; trzy akry pod uprawą a reszta pastwisko. Informacji udzielił: **Cooperativa Iguassú na kolonii Afonso Pena, São José dos Pinhais — Paraná.**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC W CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PORÓD BEZ BÓLU**
Rua Lourenço Pinto, 88—Fone 444—CURITIBA

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«
RUA RIACHUELO 367
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki likierów (tak krajowych jak i zagranicznych). Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakęskami jak również churasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa szkal sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!
Właściciel **JAN SKOCZEK**

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo) — **CURITIBA**

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

39) Nasze ciężkie położenie polityczne w Rosji sowieckiej nie pozwoliło na krok najodpowiedniejszy: na natychmiastowe usunięcie. W czasie raportu ppik. Berling stwierdził, że jego nieporozumienia z gen. Bcru'tą były natury osobistej. Ukarałem go aresztem domowym i przeniesłem na stanowisko dowódcy bazy w Krasnowodzku, skąd zresztą później, w sierpniu 1942, zdezerterował, kradnąc powierzone sobie dokumenty i papiery.

Ppk. Berling wiedział o nurtującym mnie ciągle niepokojach o moich wysiłkach aby odnaleźć 11.000 zaginionych oficerów. Zupełnie nieoczekiwanie zaproponował mi, że zajmie się sprawą pod warunkiem awansowania go na stopień generała. Odrzuciłem jego propozycję. Czuliem instynktownie, że jest to posunięcie uplanowane przez władze sowieckie, że oczywiście możemy nie ma o szukanlu przez Berlinga oficerów, że chodzi tylko o mianowanie Berlinga generałem właśnie przez prawowite władze polskie. Dezercja jego utwierdziła mnie w tym przekonaniu. W dwa lata później ppik. Berling został generałem armii czerwonej z nominacji Stalina.

Brak żywności i broni: Porozumienie ze Stalinem
Kolo 10-go marca 1942 otrzymałem zawiadomienie od gen. Chrulewa, który był dowódcą zaopatrzenia armii czerwonej, że od 20-go marca ilość ogólna racji żywnościowych armii polskiej zostanie zmniejszona do 26.000. Równało się to całkowitej katastrofie, gdyż miałem wtedy w szeregach blisko 70.000 ludzi. Jak już nadmieniam, żołnierzy odejmował sobie odust, aby utrzymać przy życiu kobiety i

dzieci. Racja sowiecka, jaką wtedy otrzymywaliśmy, reprezentowała pod względem kalorii około jednej trzeciej wartości racji angielskiej. Jedyną moją rezerwą była pewna ilość żywności przysłanej z Wielkiej Brytanii. Ale to była żelazna rezerwa. Przed armią polską stanęło widmo głodu. Musiałem zaprotestować natychmiast, i to jak najbardziej stanowczo, przeciwko temu niesłychanemu zarządzeniu. Zwróciłem się do Stalina bezpośrednio. W odpowiedzi przysłał depesza następującej treści:

»Otrzymałem obydwie depesze Pana o położeniu żywnościowym waszej armii i o zarządzeniu gen. Chrulewa. Zbadawszy wszystkie materiały, doszedłem do wniosku, że sprawa wyżywienia Czerwonej Armii skomplikowała się w związku z napadem Japonii na Anglię i Stany Zjednoczone. Wojna na Dalekim Wschodzie doprowadziła do tego, że Japonia nie zgadza się na przewóz zboża do Z. S. S. R. na okrętach amerykańskich, a nasz własny tonaż jest ograniczony. Liczyliśmy, że otrzymamy z Ameryki ponad 1.000.000 ton pszenicy, a otrzymamy 100.000 ton. Z tego powodu powstała konieczność zrewidowania planu zaopatrzenia armii na korzyść dywizji walczących z uszczerbkiem dla dywizji niewalczących. Pomimo to z dużymi trudnościami wywalczyłem zachowanie dzisiejszego poziomu zaopatrzenia armii polskiej w Z. S. S. R. do 20-go marca. Po tej dacie trzeba będzie zmniejszyć liczbę racji dla armii polskiej co najmniej do 30.000. Jeżeli uważa Pan za pożyteczne, może Pan przyjechać do Moskwy. Z przyjemnością wystucham Pana. Stalina«.

Znałem zbyt dobrze stosunki sowieckie i wiedziałem, że Stalin zawsze robi z siebie »bon papa«. Jeżeli prosi o przyjazd, coś się za tym kryje. W Związku sowieckim wszystko jest »planowane«.

Natychmiast po otrzymaniu depeszy wyleciałem w towarzystwie szefa sztabu płk. Okulickiego do Moskwy, gdzie 18-go marca 1942 o 17.30 odbyła się rozmowa ze Stalinem w obecności Molotowa i sekretarza. Treść rozmowy ze względu na jej wyjątkowe znaczenie przytaczam dosłownie, według protokołu płk. Okulickiego, przejrzanego przeze mnie. Jak zwykle tekstu sowieckiego nie otrzymaliśmy.

Stalin: Przybył pan do mnie, by się dowiedzieć, dlaczego ilość racji dla armii polskiej została zmniejszona? Odpowiedziałem szczerze. Widzi pan, w październiku, wtedy kiedy był Harriman i Beaverbrook, umówiliśmy się z Ameryką, że będzie nam dostarczała miesięcznie 200.000 ton zboża, do tego czasu powinniśmy byli dostać z tego źródła 1.000.000 ton pszenicy a do końca lipca 1942 1.800.000 ton. Na tym oparty był plan zaopatrzenia naszej armii w żywność. Zboże miało być dostarczane amerykańskimi statkami, bo nasz własny tonaż jest ograniczony. W rezultacie mamy tyle ile kot napłakał. Nikogo nie winię, ale dotychczas otrzymaliśmy zaledwie 60.000 ton. Nasze statki Japończycy przepuszczają, ale amerykańskie, które płyną bez konwoju, topią. Zatopili już cztery. Woja z Japonią pomieszała karty. Amerykanie nie mogą nam dostarczyć zboża. Z tego powodu zostaliśmy zmuszeni do rozformowania jednostek tyłowych i terytorjalnych, co pan może sprawdzić na miejscu, by zapewnić żywność jednostkom frontowym, które się biją dobrze. Zmniejszyliśmy też znacznie kawalerię. Dowód furaju jest bardzo ciężki. Z tego wynika rozporządzenie gen. Chrulewa, że do 20-go marca będziecie otrzy-

mywali żywność na pełny stan, a od tego terminu tylko 40.000 racji. Nie chciałbym, by mówili, że sowieccy ludzie nie dotrzymują przyrzeczeń, ale dopóki nie zmienią się warunki, wasza armia musi się ograniczyć do 3 dywizji i pułku zapasowego.

Anders: Ja to wszystko rozumiem i dlatego przyjechałem, bo przekonany jestem, że z tego położenia musi być jakieś wyjście. Po telegramie general Chrulewa, przed depeszą Pana Prezydenta, nikomu nic nie mówiłem. Po depeszy Pana Prezydenta zawiadomilem gen. Sikorskiego; w odpowiedzi doniósł o skierowaniu do mnie 2.000.000 racji. Dzisiejszy stan armii wynosi 75.000—78.000 ludzi, nie mogę przecież pozwolić, by nadwyżka zmiaza z głodu. Widzę także wyjście: dajcie nam żywność na pełny stan do czasu, dopóki nie otrzymamy żywności angielskiej. W tej sprawie chcę lecieć do Londynu. Gen Sikorski zgadza się na to i pragnie, bym zjawiał się tam możliwie szybko. W tej chwili leci on do Waszyngtonu, prawdopodobnie będzie tam omawiał sprawę zaopatrzenia naszej armii w Z. S. S. R. Chcę zrobić coś dla Polski, szukam najlepszego rozwiązania. Uważam, że należy zapobiec rozproszeniu naszego wysiłku zbrojnego i dlatego dąży, by na terenie Z. S. S. R. powstała armia polska możliwie silna.

Stalin: Czy materiał, jaki zgłasza się do wojska, jest dobry? Czy jest Pan z niego zadowolony?

Anders: Tak. Przeciętnie jest to materiał zupełnie dobry pod względem moralnym, — wszyscy chcą się błić z Niemcami, — fizycznie bardzo wycierpani, ale szybko przychodzi do siebie. W obecnej fazie nęka nas epidemia tyfusu. Leczą na element ze strojbatolonów i z armii rosyjskiej. To są młode roczniki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprzedam gospodarstwo

Półtora kilometra od miasteczka Rio Azul, 11 i pół akierów dobrej ziemi w tym jeden akier lasu, 2 akier pasnika, ładny sad pomarańczowy, około 200 krzewów. Ponadto 5 koni, 4 sztuki bydła, narzędzia rolnicze i wszelkie zabudowania; cena za całość Cr.90.000,00 (dziewięćdziesiąt tysięcy krazejrów). Blizsze informacje u właściciela João Berezai, Rio Azul, Paraná.

Fogos e foguetes, kosy zagraniczne, motyki »Jacaré« facas para charquear, kule 32—38, 320—380 do rewolweru, nasiona bractangi, parafina, świece wojskowe, diamenty i aparaty do cięcia szkła.
FLORECKI Rosário, 64.

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS
R. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Monteano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej liniany, pędzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

SAÚDE FÓRÇA
HÆMATOGEN
do D^o HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas c/ pilhas od 35,00.
Zarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia ayletek.
Kamienie do narzędzi. Pendzle do golenia od 2,50 do 40,00.
FLORECKI — Rosário 64

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OGZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stelfeld)
PORADY I OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płaca. — Nowoczesny aparat Roentgena — **Diatermia**. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, **Zystoskopia**. Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobotę od godziny 11 do 1.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telef. 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIJMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarecinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariabiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczkę, Reembolso Postal.

**Uwaga Rolnicy!**

Marka, która budzi zaufanie » **PERENOX** «
chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozeznić go z wodą.

» GAMAPÓ « D

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parana jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Casas Pernambucanas

otrzymują codziennie ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach łokciowych na **ŚWIĘTA WIELKANOGNE** sprzedają po cenach przystępnych.
W nowościach skład **CASAS PERNAMBUCANAS** jest jedynym. — Praça Tiradentes, 562 — Tel. 7-7-6 **KURYTYBA**

OKAZJA! Jeżeli chcecie kupić przed Świętami coś dobrego a po cenach niskich, to idźcie do

CASA TIRADENTES

PRAÇA TIRADENTES, 218 — Telef. 966, który posiada największy wybór w Paranie najrozmaitszych konfekcyj 1-szej jakości dla pań i dzieci, płaszczy, kostiumów po cenach bardzo niskich. **CASA TIRADENTES, Curitiba, Paraná**

Fabryka Obuwia Górak

Wyrabia się obuwie pierwszorzędne męskie, ze zna-
komitej skóry i materiału wyborowego, w doskona-
nym wykonaniu. Obuwia te mają zalety, że zole ich
są wyrabiane z miękkiego i nadzwyczaj trwałego
»PNEU«.

Wykonanie eleganckie, trwałe i odporne wobec
wszystkiego. Po długim użytku tego obuwia, przeko-
nano się, że góruje nad wszystkim obuwiami dotych-
czas znanym. Dyrekcję techniczną prowadzi kwalifi-
kowany zawodowo **JÓZEF GÓRAK**, twórca tych no-
wych modeli zoli wyrabianej z »pneu«, który umiał
zdobyć sobie przez swoje staranne i dobre wykonanie
tak liczny klientelę.

Rua Saldanha Marinho 494,
KURYTYBA — PARANA

Casa Ideal

Praça Generoso Marques 62
(dawniej Praça Municipal)
Rua 15 de Novembro 167 —
CURITIBA

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: le-
czy choroby kobiece, choroby
żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: **Praça Tira-
dentes 530** (altos da Farmacia
Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rezydencja: **Rua Julia da
Costa, 368 — Curitiba**
Tel. 4876

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od
2-6. — **Rua Saldanha Ma-
rinho, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

**Klinika lekarska i chi-
rurgiczna** tak dla dzieci jak
i dla dorosłych. Praktykował
w wiedeńskich, paryskich i ham-
burskich szpitalach. Leczy zylaki
na nogach i rany bez operacji.
Kons.: **Av. João Pessoa 68.**
Przyjmuje od 11-12 i od 12-1 i od
4-6 — Wyjeżdża do chorych
na zwołanie — **Telefon 4527.**
Rez.: **Com. Araujo 970,**
Telefon 424 Kurytyba

**Leczenie bez operacji: he-
moroidów, zylaków, cho-
rób żołądkowych, niestraw-
ności, zgagi, kiszki, wą-
troby, bólu kolek, ślepej
kiszki, raka, wrzodów
na nogach**

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Hilda F. Bromfman Médica

Choroby: Kobiece i dziecięce.
POMOC PRZY PORODACH.
Kons. **Edifício Frischmann**
Ullica: **Mons. Celso, 19, róg**
**Praça Tiradentes, 3-cie pię-
tro — sale 30 e, 30 A — Tel. 4206.**
Przyjmuje od godz. 1.30 do 3.30.

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne,
Kryminalne i Handlowe. Uży-
skiwanie metryk, dokumentów,
pełnomocnictw. — **Ustawodaw-
stwo Pracy.** — Godziny przyjęć:
od 9 do 11 i od 8 do 6.
Ullica Francisco Ribas, 736
PONTA GROSSA — Paraná.

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de **CARL R. RAEDER**
Założona 1891 roku
Zegarki — Biżuteria — Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: **Rua Biachuelo 147**
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
**FILIA: Rua Santos Du-
mont, 728 — Tel. 932 —**
Ponta Grossa — Paraná

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko
stacji, miejsce na podwórzu dla
aut, kuchnia wyborowa, ceny
dostępne dla każdego, **Rua Flo-
riano Peixoto 583,** w Ku-
rytybie, właściciel
Leonardo Reiniak

ARTYKUŁY ŚLUBNE

i **ŚWIĄTECZNE**
Kretony, „Atoalhados“,
oraz wielki wybór w artykułach
łokciowych po niskich cenach
w tradycyjnym składzie,
»A VENCEDORA«.
Firanhi, Dywany, Nakrycia.
Prosimy odwiedzić nasz
skład, bez zobowiązania się do
zakupu, przy **Praça Tiraden-
tes 45 — Curitiba.**

ÓTICA LUZ

Laboratorium Optyczne
Okulary — **Telefon 4141**
Sumiennie i dokładnie wykonuje
się recepty okulistów przy
Rua Candido Lopes 120
Edifício I. A. P. C. w pobliżu
Corpo de Bombeiros — **Curitiba**
— Paraná.

Dr E. TEMPSKI - Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-jej do 4-jej
Konsultorium: **Farmacia GUAIRA,**
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: **ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze
»Moveis Cimo« Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158**
Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO**J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przy-
jmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych
budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w
proszku, farby w tubkach, alvalades, gips, pędzle, szczotki,
•Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Tela» akwarele,
pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne
najlepszej marki.

CASA CRUZEIRO

Dr Polan Kossobudzki
Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne,
szkło, farby, oleje, pokosty, na-
siona ogrodowe gwarantowane,
artykuły na prezenty i t. p.
CENY NISKIE

CASA PARIS — Okazja FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swe-
trów i najrozmaitszych artykułów męskich, dam-
skich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w
Kurytybie — ze zniżką 25 proc. — **PRAÇA TIRA-
DENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes**„ROCHEDO“
Werneck & Cia Ltda.**

Wyroby »ROCHEDO«

Farby olejne Selo de Ouro »ROCHEDO« z połyskiem
Farby olejne »ROCHEDO« na tło.
Farby olejne »ROCHELINA« wszelkiego rodzaju.
»ROCHEDO« do lakierowania drzewa.
Farba wodna do podkładu »ROCHEDINE«
•Izolante•

•Secane• do farb
Olej łatwo wysychający
Olej sztuczny
Pokost do mebli E/3
Pokost »Copal«
Pokost »Flating«
Pokost »Carriage«
Czernidło »Chassis«
Tiner

Wszystkie wyżej wymienione produkty marki
»ROCHEDO«.

Farby w proszku — Chemiczne i mineralne do wapna,
kleju, cementu. — Farby do wszelkiego użytku tej
znakomitej marki »ROCHEDO«.

Nadto posiadamy wielki wybór artykułów na skła-
dzie: Klej — alvalades — linie — szpachle „espatulas“
— rolos — farby w tubkach — pędzle — telas —
pistolasy — guma arabska, farby tekstylne do farbowania
ubrań i wszelki materiał malarski.

Skład: **CASA DOS PINTORES — Praça Zacarias, 12**
Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** —
Rua Bispo D. José, 3.500

BIURO: Praça Zacarias, 12; — Telefon 2694 —
Caixa Postal, 347 — Adres telegraf. „Werneck“.
CURITIBA — PARANA

Skład obuwia

Największy wybór
obuwia męskiego,
damskiego i dla
dzieci. — Ceny dostępne dla każdego.

Tysiąc lat w orbicie zachodniej kultury

Znaczenie przyjęcia Chrześcijaństwa przez Mieszka I-go i Polskę w roku 966

Chicago, (ZPPA). — Najnowszy komunikat Polskiego Instytutu Naukowego, który w porozumieniu z Kongresem Polonii zasiała prasę w Stanach Zjednoczonych swoimi cennymi artykułami — omawia tysiąc-lecie przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, oraz znaczenie tego pełnego mądrości aktu Mieszka I-go, któremu dziś komunizm w Polsce wypowiedział wojnę. W artykule tym czytamy:

Wszyscy Polacy w Kraju i zagranicą powinni już dzisiaj przygotowywać się do wielkiej rocznicy tysiąclecia Polski. Wszak jesteśmy właśnie w połowie dwudziestego stulecia, a w połowie wieku dziesiątego Polska przeszła z legendarnego, przedhistorycznego bytowania, do pełni życia historycznego jako Państwo i Naród. Nie stało się to oczywiście nagle, ale tradycjonalistycznie nam wskazuje datę, która miała pod tym względem charakter przełomowy. Jest nią rok 966.

Według najnowszych badań — z tego właśnie roku pochodzi pierwszy opis Polski przez cudzoziemca, który dobrze zdał sobie sprawę z Jej znaczenia. Zdaje się również, że w tym dopiero roku a nie trzy lata przed tym, nastąpiło pierwsze, źródłowo potwierdzone starcie z Niemcami. Ale decydującym było, że w roku 966 Polska przyjęła chrześcijaństwo. W pełnej świadomości i wyjątkowej wagi tego wydarzenia, chcielibyśmy nawet ustalić dzień, w którym nastąpił chrzest Mieszka I. Wskazuje się czasem na 7-go marca. Data ta nie jest wiarogodnie stwierdzona, ale w każdym razie dzień ten w chwili niezwykle niebezpiecznego kryzysu w życiu religijnym Polski współczesnej, doskonale nadaje się do rozważenia faktu, którego należyte zrozumienie jest niezbędnym warunkiem dla właściwej oceny tysiąclecia naszej spuścizny dziejowej.

Wpływ Chrześcijaństwa na rozwój dziejowy Polski

Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad znaczeniem, jakie miało zastąpienie pierwotnych zabobonów pogańskich przez prawdziwą wiarę w jedynego Boga i przez odradzającą człowieka naukę Chrystusa, opartą na przykazaniu miłości bliźniego. Znaczenie to można stwierdzić w dziejach każdego narodu, który doznał skutków takiego nawrócenia. Ale w Polsce to przyjęcie chrześcijaństwa schodzi się w sposób zgóło wyjątkowy z początkiem wszystkiego, co w naszej historii miało istotną wartość i dało jej idee przewodnie, stokrót bardziej wpływające na rozwój dziejowy, aniżeli tak przeceniane dziś czynniki ekonomiczne. Jedną z tych myśli przewodnich, w których się wyraża duch dziejowy Polski, to idea wolności i druga zaś jest przynależność do kultury Zachodu.

Chrześcijaństwo wszędzie odegrało zaszczytną rolę obrońcy wolności i godności ludzkiej. Wszędzie Kościół przeciwstawił się nieograniczonej wszechwładzy Państwa broniąc nie tylko własnych swobód, ale praw każdej jednostki, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże.

Czynił to i czyni zwłaszcza uniwersalny Kościół Katolicki i dlatego miało to podwójne znaczenie, że Polska przyjęła chrześcijaństwo z Rzymu, a nie z Bizancjum, które wprawdzie dopiero w następnym stuleciu oderwało się ostatecznie od jedności katolickiej, ale od początku odznaczało się niebezpieczną przewagą władzy świeckiej i jej mieszaniami się do spraw religijnych.

Polska pod opieką

Stolicy Apostolskiej

Nadto dla Polski, bardziej niż dla jakiegokolwiek innego kraju, Rzym papieski stał się ostoją Jej wolności i niepodległości państwowej. Jej obrońcą przed imperializmem sąsiadów, a w szczególności niemieckiego cesarstwa. Nie darmo Mieszko I, który zaczął swe panowanie od chrztu, zakończył je oddaniem pod opiekę Stolicy Apostolskiej całego terytorium polskiego od Odry i wybrzeża bałtyckie, aż po

kresy wschodnie od strony Rusi, również już wówczas zagrożonej. Pierwszy ten dokument Polski, którego treść jest nam znana, nieodłączny od naszego tysiąclecia, ma po dziś dzień symboliczny walor, a w przyszłości często służył jako konkretna podstawa do ratowania ziem polskich przed zaboboczą wrogów.

Ze jednym z tych wrogów był od zarania dziejów bezpośrednio sąsiad zachodni, niezgodnym nie może wpłynąć na ocenę zasadniczego faktu, że Polska wchodząc do rodziny narodów chrześcijańskich — związała się też na zawsze z kulturą Zachodu i od tam stała brała czynny udział w jej rozwoju. W dziesiątym wieku Niemcy tę kulturę łacińską sami dopiero przejmowali i nigdy nie przyswoili jej sobie całkowicie. To też nie od nich Polska przyjęła katolicyzm, lecz uczyniła to za pośrednictwem czeskich pobratymców, również z Zachodem nierozdzielnie związanych. Wcześniej zaś od Czechów zdolała sobie zabezpieczyć niezależność nie tylko polityczną, ale też kościelną od Niemiec, w bezpośrednim stosunku do Rzymu, i stamtąd też, z Italii, jak również z Francji, i nawet z dalekiej Irlandii, a wcale nie wyłącznie z Niemiec, zaczęli napływać do Polski

pierwsi biskupi, kapłani i misjonarze.

Przedmurze Chrześcijaństwa i Kultury Zachodniej

Misjonarze niebawem nieśli wiarę katolicką poza granicę świeżo nawróconej Polski, która sama bardzo szybko wzięła udział w tej akcji przez życzliwą opiekę swych władców i przez pracę misyjną własnych synów, w tym pierwszych świętych polskich. Stała się zarazem Polska prawdziwym przedmurzem chrześcijaństwa i Zachodniej Kultury. Nie jest to bynajmniej pusty frazes propagandowy, lecz fakt historyczny, potwierdzony przez niezliczone współczesne świadectwa obcych, z-papieżami na czele. Z tej roli, charakterystycznej dla całego tysiąclecia naszych dziejów, możemy być słusznie dumni i wyprzec się jej nie możemy bez całkowitego spażenia ducha narodowego. — Ciężką ta rola wymagała ofiar od Polonii i dziś ich jeszcze wymaga, ale tym bolesnym ofiarom nadaje sens głęboki, a będąc walką w obronie wolności przed despotyzmem wschodnim we wszystkich formach, łączy w logicznej syntezie wszystkie idee przewodnie, które zaświtały na ziemi ojców naszych w połowie dziesiątego stulecia.

Dziennik watykański o Polsce

Rzym, (IC) — Ostrą a dokładną charakterystykę obecnego reżimu w Polsce podał dziennik watykański „Osservatore Romano” w dniu 3 marca b.r. wyliczając następujące objawy walki reżimu z Kościołem Katolickim w Polsce:

Wprowadzenie rozwodów, zerwanie Konkordatu, laicyzacja szkół, zniszczenie prasy i Akeji Katolickiej, zburzenie Caritasu, prześladowanie Episkopatu i kleru. Dziennik watykański podkreśla podobieństwo tego, co się dzieje w obecnej Polsce z tym, co się działo niedawno w Czechach i na Węgrzech i pisze w ten sposób:

„Najprzód rozpoczęto ataki na Prymasa i przeciwstawiano mu Episkopat, rzekomo bardziej skłonny do ustępstw. Potem przypuszczono atak na biskupów. Następnie zaczęto odrywać kler od wiernych, zorganizowano fałszywą działalność katolicką, a wreszcie poczęto wyszukiwać komunistów, którzyby odgrywali rolę „prawdziwych” katolików”. Wszystko to zmierza do celu, do którego dąży Rosja, a mianowicie, by się pochwalić oderwaniem młodego pokolenia od religii.”

Artykuł wylicza następnie „walkę o ateizm i szerzenie tegoż; uznania religii za opium dla ludu; obarczenie Kościoła winą za ucisk robotników; codzienne napaści na kler, oszczerstwa na Namiestnika Chrystusowego i inne krzy-

wdy”. Co to współpracy kleru z komunizmem, specjalnie zaś co do udziału kleru w zjazdach, zwoływanych przez komunistów, Osservatore uważa, że „hańbą jest dla samych komunistów ściąganie księży na takie zjazdy: Jest to bowiem udawanie szacunku dla tego, przeciw czemu komuniści walczą do ostatka. Jest również hańbą dla sa-

mych księży, którzy dają się oszukać.”

Jeszcze wyraźniej precyzuje stanowisko Kościoła wobec warszawskiego reżimu dziennik Akeji Katolickiej „Il Quotidiano”, gdy po zanalizowaniu sytuacji pisze w ten sposób: „W takich warunkach nadzieje na porozumienie nie są możliwe. Prześladowanie religijne pogłębia się w całej środkowo-wschodniej Europie.”

KAMPANIA PRASOWA poprzedziła konfiskatę majątków

Warszawa, (IP) — W dniu 6 marca b.r. reżim warszawski ogłosił dekret o konfiskacie na rzecz państwa majątków kościelnych, mających przynajmniej 247 akrów (100 hektarów). Decyzję reżimową podał do wiadomości Sejmu warszawskiego premier Józef Cyrankiewicz, który równocześnie zapowiedział, że część dochodu z przejętych przez reżim majątków kościelnych obrócona będzie na utworzenie specjalnego funduszu dla popierania t. zw. księży-patriotów. Reżim ma nadzieję, że przy pomocy wysokich pensji, specjalnych donacji i subsydiów zdola przeciągnąć na swą stronę więcej księży, co pozwoli komunistom na bardziej zdecydowaną walkę z Kościołem katolickim w Polsce i jego hierarchią. Reżim oblicza, że przy pomocy swego dekretu zdola odebrać Kościółowi około 180.000 hektarów ziemi. Jest to duża przesada, gdyż duchowieństwo polskie posiadało nie wiele

ziemi. Większe majątki kościelne znajdowały się głównie na ziemiach zachodnich i służyły do utrzymania seminariów duchownych, instytucji kościelnych i organizacji charytatywnych. Duchowieństwo parafialne posiada jedynie drobne farmy, a w niektórych diecezjach jedynie ogrody przykościelne.

Dekret reżimu o konfiskacie majątków kościelnych poprzedzony był gwałtowną propagandą prasową, która trwała przeszło rok i miała za cel przygotować opinię publiczną do konfiskaty mienia kościelnego. Komuniści używali w prasie przeróżnych chwytów, by udowodnić, że w majątkach kościelnych działa się straszne rzeczy. Oskarżano administratorów, biskupów i księży o wyzysk, kradzież, nieopłacenie podatków, uprawianie niewolnictwa oraz popieranie podziemia i reakcji. W wielu majątkach urządzano strajki robotników, wwoływano za burzenia

i konfiskowano produkty rolne, byle tylko zniszczyć dany majątek. Wobec tych trudności, powodowanych przez urzędy reżimowe, niektórzy właściciele zrzekli się majątku, zanim ogłoszono obecny dekret. Upaństwowienie majątków powyżej 100 hektarów jest wstępem do odebrania Kościołowi wszelkiej własności ziemskiej, na co wskazuje nowa kampania prasowa. W ostatnich czasach prasa komunistyczna skierowała swoje ataki przeciwko mniejszym majątkom rolnym. I tak atakuje się siostry Szarytki z Runowa powiecie górzyckim, że dopuszczają się wyzysku robotnika, że nie przestrzegają umowy zbiorowej i że dochody z majątku obracają na popieranie reakcji. Administrację majątku kościelnego Skotowo w powiecie płońskim oskarża się o niewypłacenie należności robotnikom rolnym, pomimo faktu, że robotnicy dostają nie tylko należności, ale nawet nadwyżki i dodatki rodzinne i są zadowoleni z administracji. Prasa zamieszcza również długie reportaże, opisujące, w jaki sposób gnębi się robotników rolnych w niewielkim majątku Marianówce pod Łomżą, należącym do seminarium diecezjalnego. Robotnicy rolni w majątkach kościelnych najczęściej niechętnie odnoszą się do komunistów, którzy przedostają się pod różnymi pretekstami pomiędzy robotników, sieją zamieszanie, a następnie ogłaszają kłamliwe wiadomości. Były wypadki, że aktywiści grozili represjami tym robotnikom, którzy nie chcieli wpuścić do majątku komunistycznych reporterów. Robotnicy wiedzą, że po konfiskacie majątku kościelnego, który będzie zamieniony na kolchoz, stracą pracę, są jednak bezradni, gdyż jakkolwiek opór wobec planów komunistycznych kończy się tragicznie dla opornych.

POŁOWA ŻYDÓW CHCE OPUŚCIĆ POLSKĘ

Warszawa, (IC) — Przedstawiciel poselstwa izraelskiego w Warszawie oświadczył, że ponad 30.000 żydów polskich złożyło prośbę o przyznanie im wiz na stałą emigrację do Palestyny. W Polsce przebywa obecnie jeszcze około 80 tysięcy żydów. Z tej liczby prawie połowa usiłuje wyemigrować z Polski. Konsulaty palestyńskie w Polsce są stale oblewane przez kandydatów na wyjazd za granicę.

Powodem ucieczki żydów z Polski jest totalny system rządów warszawskich, który niszczy wszelką prywatną inicjatywę. Żydzi w Polsce zajmowali się przed ostatnią wojną głównie handlem i przemysłem. Reżim warszawski upaństwowił przemysł oraz przejął nie tylko handel hurtowy ale i detaliczny. Poza urzędami państwowymi i partyjnymi, na które dostało się szereg polityków pochodzenia żydowskiego, szarej braci żydowskiej, odznaczającej się energią i przedsiębiorczością, kraje za żelazną kurtyną stanowią trudny i niewdzięczny teren.